

HELENA ŚWIDA-SZACIŁOWSKA

ur. 1928; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, Filharmonia Lubelska

Współpraca z Filharmonią Lubelską w latach 1957-1983

[Filharmonia wtedy] znajdowała się na ulicy Osterwy*, to był gmach Teatru i sala [Lubelskiego] Towarzystwa Muzycznego jeszcze przed wojną. Z boku się wchodziło, z ulicy Osterwy, na drugim piętrze była ta sala. Tam były koncerty. Początkowo to jeszcze koncerty były w Domu Żołnierza, tam wynajmowaliśmy salę, w ogóle były w najróżniejszych miejscach, nawet w dzisiejszym NOT. Tam była taka sala koło NOT-u właśnie, gdzie się też tam wystawy, próby robiło, występy były w sali Teatru Domu Żołnierza. I później dopiero umieściliśmy się w tej sali na Osterwy.

Od [19]57 roku zaczęła się moja współpraca z Filharmonią. Po prostu stanęłam na przesłuchanie. Był wtedy dyrektor [Andrzej] Cwojdzński i dyrektor [Karol] Strzempa, on się właściwie nazywał Anbild, zdaje się, że on uważał się za Niemca w ogóle, ale takie śląskie nazwisko sobie przyłożył – Strzempa. Przesłuchali mnie, ja wiedziałam, że istnieją te audycje szkolne, na które się jeździło, co miesiąc było po kilka tras tak zwanych. Dyrektor Cwojdzński oświadczył, że owszem, mogę jeździć. I pojechałam w [19]57 roku pierwszy raz na trasę tak zwaną północno-wschodnią, to był Chełm, Biała Podlaska, tamte strony. Tak się zaczęła moja współpraca. Później była przerwa, bo w [19]60 roku poszłam do Opery Objazdowej do Warszawy, tam byłam półtora sezonu i wróciłam. Zresztą też parę razy stamtąd dojechałam jeszcze na audycje, ściągnęli mnie, tak że właściwie przerwy w tym nie miałam. A potem wróciłam, dali mi pół etatu w Filharmonii i wkrótce potem wzięłam pełny etat w Szkole Muzycznej w klasie śpiewu. To się tak razem zająbiało, jedno w drugie. Jeździło się. Poza audycjami szkolnymi – to miałam w etacie – były koncerty kameralne, koncerty symfoniczne. Jeździłam także do województwa koszalińskiego, do którego dyrektor Cwojdzński się przeniósł, ściągał panią [Danutę] Damięcką-Natanek i mnie, ściągał nas tam też na audycje, na koncerty. Dojeżdżałam do Olsztyńskiej Filharmonii, do Rzeszowskiej Filharmonii, tak że w tym siedziałam. A potem, właśnie jak zaczęłam Szkołę Muzyczną, z dojazdami już poza Lublin było trochę trudniej, bo już nie można było tego pogodzić. Zwłaszcza, że jak mnie nie było, to zawsze oddawałam te lekcje

uczniom – miałam wtedy całe tygodnie tym oddawaniem zapełnione, więc już wtedy to było raczej niewygodne. Zostałam już tylko przy tutejszych audycjach i w [19]79 roku poszłam na emeryturę, z tym że jeszcze na audycje dojeżdżałam, i [była] szkoła, ale to już było jako dodatkowa praca do emerytury. Ostatnia moja trasa na audycje to chyba był rok 1983, bo w [19]82 byliśmy całą ekipą chyba w Zamościu i wysyłaliśmy list do mojego syna do Włodawy, do ośrodka internowania.

[Zespół Filharmonii to] kilkadziesiąt osób było, wielu już nie żyje. W tej chwili, jak czasem jestem na koncercie w Filharmonii, tak patrzę na tych wszystkich muzyków i stwierdzam, że ja właściwie znam może dziesięciu, same nowe twarze już. [Wtedy] po większej części zorganizował ich wszystkich dyrektor Zygmunt Szczepański, to był świetny dyrygent, świetny.

[Publiczności] dużo było. Jak był jakiś wspaniały, jakiś wybitny koncert, to rzeczywiście biletów nie było, odchodzili ludzie od kasy. To było naprawdę umuzykalnione społeczeństwo i [ludzie] znali się na muzyce. Ja nie wiem jak jest teraz, bo teraz mamy brzydką tą Filharmonię, nie chodzę, dziwnie nie lubię tej sali, nie mogę się jakoś do niej przekonać. Byłam kilkakrotnie oczywiście, i na „Requiem” Mozarta, które było znów grane, była „Msza koronacyjna” Mozarta, najróżniejsze były, tak że chodziłam, owszem, ale jakoś ta sala... byłam bardzo przyzwyczajona do tamtej.

* - obecnie ul. Kapucyńska

Data i miejsce nagrania	2005-10-30, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"